



tekst
KS. ROMAN TOMASZCZUK
redaktor wydania

Co to jest pornografia? – pytają policjanci i prokuratorzy. Pytają, bo w polskim prawie ogólnie przyjętej definicji nie ma. I, jak zwykle, tak i teraz, nieostrość terminów prowadzi do absurdów, które nie tylko ośmieszają zdrowy rozsądek, ale przede wszystkim sankcjonują patologię i narażają na demoralizację najmłodszych. Szkoda, że w dobie mieszania się państwa do życia rodziny to samo państwo wydaje się bezsilne wobec oczywistych nadużyć. Więcej na s. IV i V.

Warto pamiętać o tradycjach, które rodzą się z miłości i wdzięczności, na przykład wobec Jana Pawła II.

Najpierw był nowowiejski odpust ku czci Wniebowziętej. 15 sierpnia ks. Tadeusz Chlipała przekonywał zebranych w pięknej świątyni, że warto nie tylko patrzeć w niebo, ale i do nieba się szykować. Tydzień później temat podjął bp Adam Bałabuch. 22 sierpnia podczas rozważań Drogi Krzyżowej, a potem Mszy św. u stóp krzyża w Nowej Wsi koło Domaszkowa w Kotlinie Kłodzkiej z przekonaniem wołał o stawianie w prawdzie wobec krzyża. – Ciasna brama, o której mówił nam Pan Jezus, to brama, która ma kształt krzyża, a ścieżka, która prowadzi do nieba, nie jest autostradą, ale dróżką kamienną i stromą – wspominają wierni, którzy wzięli udział w modlitwie.

Z wysokości krzyża w Nowej Wsi

W górę serca!



Bp Adam Bałabuch i ks. Jan Maciołek na czele pątniczej procesji

Wszystko zaczęło się po śmierci Jana Pawła II. Leśnicy z Nadleśnictwa Międzylesie postanowili ufundować krzyż, który umieścili na szczycie góry zwanej Gołotą. – Jest on wyrazem miłości i wdzięczności, jaką żyjemy wobec Jana Pawła II – wyjaśniają, a proboszcz ks. Jan Maciołek dopowiada: – Zaproponowałem, by w każdą niedzielę po nowowiejskim

odpuszczu odbył się epilog naszego święta. W tym roku modliliśmy się ze szczególną zadumą, ponieważ wypadki wokół krzyża sprzed Pałacu Prezydenckiego i europejskie dążenia do usuwania znaków świętych z przestrzeni publicznej bardzo nas bolą i każą jeszcze uważniej wchodzić w tajemnice naszej wiary.

Ks. Roman Tomaszczuk

Jak wierzyć, gdy wiara jest marginalizowana?



Od 23 do 25 sierpnia trwały XL Wrocławskie Dni Duszpasterkie. Tematem przewodnim cieszącym się wielkim uznaniem i renomą sympozjum była tożsamość chrześcijańska w zsekularyzowanym świecie. Wśród prelegentów znaleźli się m.in. abp S. Gądecki (Poznań), bp I. Dec, bp S. Cichy (Legnica), abp A. Dzięga (Szczecin). Uczestnicy (z Polski i z zagranicy) zastanawiali się m.in. dlaczego Kościół broni symboli religijnych, jakie są symptomy dechryścianizacji, co to znaczy, że liturgia jest mową Boga, jakie są wpływy współczesnej masonerii. Po południu odbywały się konwersatoria, które poprowadzili profesorowie Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. ■

SZKOCJA, GLASGOW. Sekularyzacja i laicyzacja nie dotyczą już tylko krajów Europy Zachodniej

Tony gratów



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Wiele zalegających piwnice i strychy śmieci to wartościowy surowiec wtórny

WAŁBRZYCH. 76,86 ton odpadów, a w tym 75,06 ton odpadów wielkogabarytowych oraz 1,8 ton zużytego sprzętu RTV/AGD zebrano podczas akcji „Wywalamy graty z chaty”. Całkowity koszt przeprowadzonej zbiórki wyniósł blisko 64 tys. zł. Środki w całości pochodziły z budżetu Gminy Wałbrzych, a zbiórka obejmowała zarówno zużyty sprzęt RTV/AGD jak i stare meble, stolarkę okienną i drzwiową, opony samochodowe itp. Zasadniczo akcja przebiegała bez większych incydentów, stwierdzono jedynie akty wandalizmu, np. rozbijanie ekranów telewizorów oraz podpalenie odpadów zebranych w punkcie zbiórki na osiedlu Podzamcze.

Uwaga! SMS

ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE. Gmina jako kolejna w Polsce przystąpiła do programu Samorządowy Informator SMS. Idea jest prosta: za pomocą SMS przekazywane są komunikaty na temat zagrożeń bezpieczeństwa zbiorowego oraz innych informacji istotnych dla lokalnej społeczności, np. wydarzenia kulturalne, remonty dróg,

zbliżające się załamania pogody. Poza tym informacje te docierają do zainteresowanych bez względu na miejsce przebywania. Aby otrzymywać informacje, mieszkaniec powinien zarejestrować się jako użytkownik w Samorządowym Informatorze SMS. Bezpłatny SMS o treści „Tak.dzaos” trzeba wysłać na numer 661 000 112.

W drogę!

KRZESZÓW. 22 sierpnia bp S. Cichy otworzył liczącą 105 km długości pieszy szlak, który połączy kolejne miejscowości Dolnego Śląska z głównym europejskim szlakiem kulturowym i pątniczym Drogą św. Jakuba. Ten międzynarodowy szlak prowadzi z wielu zakątków Starożytności do hiszpańskiego Santiago de Compostela, gdzie zgodnie z tradycją znajduje się grób apostoła św. Jakuba Starszego. Z Krzeszowa przez Kamienną Górę, Kowary i Mysłakowice można już dojść do Jeleniej Góry. Droga Sudecka prowadzi pątników do Lubania, gdzie łączą się już dwie główne trasy Drogi św. Jakuba na terenie Polski: szlak z Warmii przez Gniezno, Głogów przez Górne Łużyce dalej w kierunku Pragi oraz szlak wzdłuż



KS. ROMAN TOMASZCZUK



Szlak św. Jakuba jest oznakowany żółtymi muszlami i strzałkami

dawnej Via Regia (Kraków–Opole–Wrocław–Legnica–Zgorzelec). Więcej: www.camino.net.pl.

Dla księżnej

KSIAŻ. 21 sierpnia rozpoczął się VII Międzynarodowy Festiwal Kameralistyki Ensemble im. Księżnej Daisy. W ramach festiwalu studenci polskich i zagranicznych uczelni artystycznych biorą udział w Kursach Interpretacji Muzyki Kameralnej oraz Warsztatach Aktorskich im. Jerzego Grzegorzewskiego. Formuła festiwalu jest niespotykana w Europie i cieszy się wielkim powodzeniem wśród uczestników i publiczności z całego świata. Wielką innowacją jest to, że profesorowie nie tylko udzielają indywidualnych konsultacji, ale też zasiadają w zespołach

razem ze studentami. Daje to młodym muzykom niepowtarzalną szansę grania razem z wielkimi artystami, wspólnej pracy nad dziełem, a przede wszystkim dyskusji nad jego interpretacją. Jest to także okazja do rozwijania talentów i umiejętności współpracy, do wymiany doświadczeń i kontaktów, a także do poznawania innych kultur. W tym roku warsztaty muzyczne prowadzi m.in. B. Canino, J. Jakowicz, P. Massa. Warsztaty aktorskie odbyły się pod kierunkiem: B. Fudalej, Z. Zamachowskiego i W. Malajkata.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Niewielkie zespoły muzyczne cieszą się dużym uznaniem publiczności

Śledź kataklizm

KŁODZKO. Starostwo przypomina, że dzięki sprawnie działającemu systemowi pomiaru stanu rzek i warunków atmosferycznych, mieszkańcy mogą na bieżąco śledzić rozwój pogody. Wystarczy wejść na stronę www.lsop.powiat.klodzko.pl, by zorientować się w tym, co dzieje się w przyrodzie. Stacje meteorologiczne przekazują informacje o temperaturze powietrza, poziomie wody, kierunku i prędkości wiatru, ilości opadów, wysokości ciśnienia. – Ci, którzy nie mają internetu, mogą do nas telefonować i uzyskać interesujące ich informacje – zapewnia K. Postrach, główny specjalista ds. zarządzania kryzysowego w Powiatowym Zespole Zarządzania Kryzysowego. Przy okazji

przypomina także, że skutki podtopień mogą być dużo mniejsze, jeśli odpowiednio odprowadzana jest woda deszczowa, gdy ogrodzenie posesji jest szersze, na kanalizacji jest zamontowany zawór zwrotny, ale także sam budynek jest odpowiednio zabezpieczony. – Warto także wyciągać wnioski z dotychczasowych sytuacji kryzysowych – radzi.

GOŚĆ ŚWIDNICKI

swidnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyska 41
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Dobromierz uhonorował św. Jana Nepomucena

Dziękczynienie 2010

Ciekawa historia pomnika pasuje jak ulał do tego, co dzieje się we współczesnej Europie.

Dawno, dawno temu... tak zaczynają się bajki. Tak chcą mówić o Bogu współcześni architekci naszego świata. Tymczasem zarówno kiedyś, jak i dzisiaj ludzie wiary mają realny wpływ na to, co nazywamy dobrem wspólnym.

Powrót do źródeł

Weber to znany na Śląsku rzeźbiarz. Działał w XVIII w. Jego dziełem są m.in. rzeźby miejskich patronów w świdnickiej katedrze. Jemu także Ferdynand von

Nimptch kazał wykuć statwę św. Jana Nepomucena. – Fundator miał również wpływ na wymowę gestów św. Jana – przekonuje ks. Jan Gargasewicz, proboszcz w Dobromierzu. – Pierwotnie pomnik zamierzano postawić w parku pałacowym, jednak pomimo starań właściciela majątku mieszkający trwali przy protestantyzmie, dlatego św. Jan strzegł bram wjazdowych do majątku, a swymi gestami zdawał się oskarżać mieszkańców miasteczka o ich zatwardziałość w trwaniu przy schizmatycznej wierze – objaśnia.

Od 22 sierpnia statua ma swoje nowe miejsce. Odnowiona przez zespół Jolanty Jarosik zdobi dobromierski rynek. – Warto dodać, że nasza rzeźba jest jedną z dwu i pół tysiąca Nepomuków na Dolnym Śląsku, ale wyróżnia się spo-

śród wielu kunsztem wykonania – podkreśla proboszcz, znawca tematu.

Historia w sam raz na teraz

Kiedy bp Ignacy Dec 22 sierpnia, podczas Gminnych Dożynek, dziękował rolnikom za ich poświęcenie i podziwiał za wytrwałność w walce z kaprysmi pogody, oni sami podkreślali, że bez Bożego błogosławieństwa każda praca nie wydaje zadowalających owoców. Dobrze wyraził to Ryszard Rogowski, miejscowy poeta, gdy deklamował „Choć żyje nam się nieco gorzej,/ To jeszcze nie brakuje chleba./ I tylko przy pomocy Bożej,/ Dzielić go sprawiedliwie trzeba”.

Podczas poświęcenia odrestaurowanej statuy wielu świadków komentowało to wydarzenie. – Św. Jan w swojej pozie

teraz nas prowokuje, byśmy zadawali sobie pytanie o wierność swojej wierze – mówili jedni, a drudzy dodawali: – Miejsce pomnika, w sercu miejscowości to dowód na to, że nie poddajemy się dominującej coraz bardziej tendencji do ukrywania prawdy o naszej wierze. Wprost przeciwnie! – zastrzegali i wskazywali na łańciski napis zdołbiący postument: „Obrońcą moim jesteś, Panie, opoką moją i moim Zbawicielem”. **xrt**



Odnowioną rzeźbę św. Jana Nepomucena poświęcił bp Ignacy Dec

W Konarach uczcili sierpień W jedności siła

Na tym festynie proboszcz był gościem, a nie organizatorem spotkania.

Od roku w Konarach działa Grupa Anonimowych Alkoholików „Nowe Życie”. Czy mogłoby być inaczej, skoro tutejszy proboszcz ks. Sławomir Calik jest diecezjalnym duszpasterzem trzeźwości?

– Nasza inicjatywa, by spotkać się na festynie rodzinnym właśnie w sierpniu, to sposób na

docenienie nie tylko całego ruchu trzeźwościowego, ale także włączenie się w apel episkopatu, by sierpień wciąż był miesiącem jedności w tej sprawie – mówią organizatorzy przedsięwzięcia. Podkreślają fakt, że ich pomysł nie był inspirowany przez proboszcza, ale wynikał z chęci wsparcia wszystkich przeżywających kryzys czy trwających w abstinencji, a także był rodzajem świadectwa, że trzeba dzisiaj propagować trzeźwy styl życia.

W ramach festynu, który wsparła wójt gminy Udanin Teresa Olkiewicz, można było m.in. częstować się domowymi wypiekami, skosztować żurku i kiełbasek z ogniska, dzieci natomiast z chęcią ujeżdżały kucyka z miejscowej stadniny. – Taki festyn odbył

się na naszym terenie po raz pierwszy – mówiła pani wójt. – Mam nadzieję, że będziemy mieli szansę współpracy z organizatorami tego spotkania przy innych projektach tego typu – dodała na koniec swojej wizyty w Konarach. **rt**

Otwarte mityngi

Każdego dnia gdzieś w terenie można włączyć się w grupę AA. Ci, którzy chcą się przekonać, na czym polega metoda dwunastu kroków do trzeźwości, mają wstęp na tzw. mityngi (spotkania) otwarte:

- **PONIEDZIAŁEK:** o 17.00 w Bolkowie (ostatni miesiąca), Szczawnie-Zdroju (pierwszy miesiąca), o 17.15 w Wałbrzychu (pierwszy w miesiącu), o 17.30 w Nowej Rudzie (ostatni miesiąca);
- **PIERWSZY WTOREK MIESIĄCA:** o 17.00 w Kudowie, Mieroszowie, Wałbrzychu, Świebodzicach, Boguszowie-Gorcach, o 18.00 w Łądku;
- **PIERWSZA ŚRODA MIESIĄCA:** o 10.00 w Wałbrzychu, o 17.00 w Strzegomiu i w Szczawnie-Zdroju, o 18.00 w Kłodzku;
- **CZWARTEK:** o 17.00 w Świdnicy (ostatni miesiąca) i w Dusznikach (pierwszy miesiąca);
- **PIERWSZY PIĄTEK MIESIĄCA:** o 16.45 w Kłodzku, o 17.00 w Wałbrzychu, o 18.00 w Kłodzku;
- **OSTATNIA SOBOTA MIESIĄCA:** o 15.30 w Wałbrzychu, o 17.00 w Szczytniej;
- **PIERWSZA NIEDZIELA MIESIĄCA:** o 16.00 w Świdnicy, o 17.00 w Wałbrzychu i w Konarach.



Teresa Olkiewicz popiera inicjatywy propagujące trzeźwość

Ślepa i rozebrana

OBYCZAJE.

Procedury sądowe i niejednoznaczność terminów mogą prowadzić do demoralizacji w majestacie prawa.

tekst i zdjęcia

ks. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniiedziny.pl

Kodeks prawa karnego: art. 202. § 1. Kto publicznie prezentuje treści pornograficzne w taki sposób, że może to narzucić ich odbiór osobie, która tego sobie nie życzy, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

§ 2. Kto małoletniemu poniżej lat 15 prezentuje treści pornograficzne lub udostępnia mu przedmioty mające taki charakter, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.

Podwójne standardy

„Przepisy rozdziału XXV Kodeksu karnego: przestępstwa przeciwko wolności seksualnej i obyczajności są zgodne z międzynarodowymi standardami prawnymi” – przekonywał Dariusz Barski, zastępca prokuratora generalnego w odpowiedzi na interpelację poselską w roku 2007. Co z tego, skoro interpretacja tego rozdziału jest tak różna od europejskiej.

Każde wielkie miasto ma swoją „czerwoną dzielnicę”. Zaskakujące jest, że są to miejsca, gdzie nie uświadczysz pornografii wystawionej na widok publiczny. Stałą praktyką w liberalnym pod tym względem społeczeństwie Za-



Świdnica, 22.08.2010 r. Rozbita szyba w drzwiach do sex shopu – akt wandalizmu czy sprzeciw wobec epatowania erotyką?

chodniej Europy jest zasłanianie witryn sex shopów. – Sam mogłem się o tym przekonać w Amsterdamie, a znajomi potwierdzają, że w Londynie, Madrycie, Barcelonie, Lizbonie, Rzymie czy Mediolanie jest podobnie – mówi Sławomir Kaptur. Ten sam, który w czerwcu ze swoją żoną Joanną oraz Bożeną i Pawłem Gąsiorami złożył doniesienie w sprawie witryn dwóch świdnickich sex shopów. – Nie chodzi nam o to, że one są. Żyjemy w wolnym kraju i każdy, kto zamierza w ten sposób zarabiać na życie, ma do tego prawo – wyjaśnia. – Poprosiliśmy prokuraturę o pomoc, ponieważ nie chcemy zgadzać się na demoralizację naszych dzieci – podkreśla.

W ciągu zaledwie dwóch dni zebrali sto podpisów. – To pokazuje, że nie jesteśmy nawiedzonymi dewotami, ale wyrażamy opinię wielu mieszkańców – zauważają.

– Jestem pewna, że gdybyśmy naszą akcję prowadzili trochę dłużej, lista, którą przedstawi-

śmy w prokuraturze rejonowej w Świdnicy, byłaby dużo dłuższa – zaznacza Joanna.

Wrażliwość

Prokuratura przyjęła zgłoszenie. Sprawą zajęła się Beata Piekarska-Kaleta, zastępca prokuratora rejonowego, i zleciła policji przesłuchanie świadków. – To bardzo przejmujące przeżycie – mówią przesłuchiwani. – Policjant postawił kilkadziesiąt pytań. Chciał wiedzieć m.in. jaka jest nasza definicja pornografii. Czy czujemy się podnieceni, gdy oglądamy przedmioty wyłożone w witrynie sex shopów? Czy widzieliśmy dzieci w sklepie? Na czym polega perwersja? – relacjonują, a na koniec dodają: – Oburzeni byliśmy tym, że podobne pytania były zadawane także siostrze zakonnej.

„W kwestii skuteczności zwalczania zjawiska pornografii istotną rolę odgrywa aktywność Policji, której jednym z zadań określonych w przepisie art. 1 ust. 2 pkt ustawy

z dnia 6 kwietnia 1990 r. o Policji jest wykrywanie przestępstw oraz ściganie ich sprawców”. – Ładnie brzmi, ja jednak miałam wrażenie, że policjant, który mnie przesłuchiwał, lekceważył nie tylko sprawę, ale także moje zaangażowanie w ten temat – relacjonuje Bożena Gąsior.

Kobiety dodają, że boją się, iż ich doniesienie zostanie potraktowane jako „przewrażliwienie nawiedzonych”. Coś w tym jest, bowiem przyzwolenie społeczne na nagość, obsceniczne zachowanie czy pornografię mamy w Polsce niespotykane. Znajomi, którzy wrócili z Paryża, zauważyli tam ze zdumieniem, że niezbyt przyzwoicie ubrane dziewczyny często były albo Polkami, albo Angielkami, albo... prostytutkami.

Kłopoty z przyzwoitością

„Znamie »treści pornograficzne« jest znamieniem ocennym, a nie istnieje zobiektywizowana, ogólnie akceptowana i mająca

naukowe podstawy jego uniwersalna definicja. Nie można przy tym utożsamiać treści erotycznej z pornograficzną”.

Pewnie dlatego prokuratorzy nie chcą zajmować się takiego rodzaju doniesieniami. Materia jest niejednoznaczna i wynik bardzo zależy od rozłożenia akcentów. – Jestem przekonana, że pani prokurator dołoży wszelkich starań, by sprawa została rozpatrzona zgodnie z obowiązującym prawem – zapewnia Ewa Ścierzyńska, rzecznik prasowy prokuratury okręgowej w Świdnicy, i dodaje, że podejrzania o lekceważenie doniesienia są nieuzasadnione. – Może o tym świadczyć m.in. fakt, że zajmuje się nim dział śledczy, a nie dochodzeniowy. W kompetencji tego pierwszego są poważne przestępstwa. Drugi zajmuje się drobniejszymi (np. kradzieżami, niealimentacjami, groźbami karalnymi). Prokuratura nie wyklucza powołania biegłego sądowego do oceny, czy prezentowane w witrynie przedmioty miały charakter pornograficzny.

Dajcie nam dzieci

„Treści pornograficzne mogą być publicznie prezentowane, ale w taki sposób, aby nie narzucać ich odbioru osobie, która sobie tego nie życzy”.

Z relacji prokuratury wynika, że główny nacisk w ocenie, czy przestępstwo zostało popełnione, czy też nie, jest położony na znalezienie pokrzywdzonych dzieci. Trzeba jednak wykazać się sporą krótkowzrocznością, żeby mieć złudzenie, że witryna „udekorowana” gumowymi penisami, kajdankami czy plastikowymi piersiami nie będzie budzić ciekawości maluchów. – Więc mam przyprowadzić swoje dziecko, postawić przed tą nieszczęsną witryną, kazać mu się napatrzeć, a najlepiej je podniecić? Czyli mam zdemoralizować swoje dziecko, żeby inne przed tym chronić? – pyta Joanna Kaptur.

Zastanawiające, że zdaniem rzecznika prokuratury, muszą znaleźć się poszkodowani, by dochodzenie miało oczekiwany przez matki skutek. Tymczasem opinie w podobnych sprawach są odmienne. „Prezentowanie (...) musi mieć walor publiczności. Zgodnie ze stanowiskiem Sądu Najwyższego działanie publiczne zachodzi wówczas, gdy bądź ze względu

na miejsce tego działania, bądź ze względu na sposób i okoliczności zachowania sprawcy może być ono dostrzeżone przez nieokreśloną liczbę osób. Nie jest przy tym wymagane, by działanie to zrealizowane zostało w miejscu publicznym, ani też by rzeczywiście treści te do określonych osób dotarły. Wystarczy sama możliwość takiego skutku” – to fragment ekspertyzy dotyczącej pornografii z udziałem dzieci, ale interpretowanej w kontekście paragrafu o rozpowszechnianiu pornografii.

O co tu chodzi?

– Policjantowi, który mnie przesłuchiwał, zadałem pytanie: czy gdybym przywiązał sobie gumowego penisa do spodni i chodził z nim po mieście, policja zainteresowałaby się mną? Oczywiście tak. Dlaczego zatem ten sam przedmiot upubliczniony na moich spodniach ma zupełnie inne znaczenie, gdy leży w witrynie sklepowej na jednej z bardziej uczęszczanych ulic miasta? – wspomina Paweł Gąsior i sięga po tekst ekspertyzy, brzmiącej jednoznacznie: „Realizując założenia Konwencji Genewskiej kodeks karny w art. 202 § 2 k.k. penalizuje zachowanie polegające na prezentowaniu małoletnim poniżej 15 roku życia treści pornograficznych, udostępnianiu mu przedmiotów o charakterze pornograficznym, jak też na rozpowszechnianiu takich



treści w sposób umożliwiający małoletniemu zapoznanie się z nimi. Ustawodawca wprowadzając omawiany typ czynu zabronionego dał wyraz przekonaniu, że wczesne spotkanie z pornografią niesie za sobą negatywne skutki dla nieukończony wciąż jeszcze psychiki i moralności dziecka. Nadto pozostaje w sprzeczności z przyjętym w naszej kulturze modelem wychowawczym”.

Tylko że nam naprawdę nie chodzi o to, by właściciele sex shopów ukarać. Chodzi nam o to, by te witryny zmieniły swój gorszący charakter – podkreśla Joanna Kaptur. – Zdajemy sobie sprawę, że droga odwołań i kolejnych postępowań może trwać latami. I to nas przeraża. Bo przez cały ten czas dzieci będą narażone na pornografię. Dlatego chcemy spotkać się z tymi paniami i porozmawiać z nimi o zasłonięciu witryn. Czy naprawdę w tym wypadku reklama jest konieczna? Kto z dorosłych nie wie, czego może się spodziewać w asortymencie sex shopu? – pyta retorycznie.

Dziwna jest ta Polska

Kiedy kobiety, które reprezentują także Stowarzyszenie „Rodzice rodzicom”, szukały sprzymie-

rzeńców w sprawie swego doniesienia zauważyły pewną prawidłowość. – Pracownicy instytucji niezależnych od państwa nie mieli oporów, by zapoznać się z problemem i nas poprzeć, natomiast ci, którzy podlegają władzy... właściwie pozostali bierni – opowiada Bożena Gąsior. Co najdziwniejsze, poparcia nie chcieli udzielić nauczyciele świdnickich szkół. – Oczywiście przynajmniej ci, do których dotarliśmy z naszą prośbą. Chlubnym wyjątkiem jest tu Katolicka Szkoła Podstawowa w Świdnicy i Przedszkole Sióstr Prezentelek – podkreśla.

– Jesteśmy uczciwymi obywatelami, płacimy podatki, udzielamy się społecznie, staramy się dobrze wychować nasze dzieci – mówi Sławomir Kaptur, mąż Joanny. – Boli nas to, że tak trudno jest egzekwować podstawowe prawa rodziny. Dzisiaj patologii szuka się tam, gdzie jest ona niejednoznaczna, czego przykładem jest kontrowersyjna ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, a bez żadnego problemu akceptuje się ją w kwestii erotyki. A w tle mamy kolejne skandale pedofilskie, problem młodocianych rodziców, gwałtów czy molestowania. Seksualność jest bardzo delikatną sferą naszej osobowości. Jeżeli ślepa Temida nie będzie miała wstydu się rozebrać, to zaczniemy żyć w państwie bezprawia. Bezprawia dotyczącego właśnie tego, co domaga się szczególnej ochrony i troski – prorokuje ojciec czwórki dzieci. ■



– Za prezentowanie treści pornograficznych dzieciom grozi kara nawet do dwóch lat pozbawienia wolności – mówi prokurator Ewa Ścierzyńska

W tekście wykorzystałem: „Odpowiedź zastępcy prokuratora generalnego na interpelację nr 8943 w sprawie publicznego prezentowania treści pornograficznych” oraz Ekspertyzę dokonaną przez dr. Błażeja Kolańskiego, prokuratora Prokuratury Apelacyjnej pełniącego funkcję Prokuratora Okręgowego w Szczecinie, adiunkta w Katedrze Prawa Karnego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego, oraz Doroty Koreckiej, aplikantki Prokuratury Rejonowej Szczecin-Śródmieście, doktorantki na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego, asystenta w Katedrze Prawa Karnego.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

Maryjo, zwycięstwo Twojego Syna dokonało się na krzyżu. Gdy Jezus na nim zawisł, ludzie myśleli, że poniósł wielką klęskę a przecież to było wielkie zwycięstwo, zwycięstwo przez posłuszeństwo, uniesienie, pokorę, wierność i wytrwałość, zwycięstwo przez miłość aż po śmierć.

Krzyż Twego Syna jest więc znakiem zwycięstwa. Stąd słowa: „W tym znaku zwyciężysz”. Stąd śpiewamy: „Zwyciężymy Chryste, przez Twój krzyż”.

Jesteśmy powołani do zwycięzania! I nie idzie tu o wygraną w walce sportowej, wyborczej czy militarnej, ale o zwycięstwa moralno-duchowe, których owocem jest radość i szczęście.

Są to zwycięstwa nad samym sobą, a nie nad drugim człowiekiem. Przychodzą one wtedy, gdy pokonujemy samych siebie: nasz egoizm, naszą miłość własną, nasze lenistwo, wady, nałogi, złe skłonności, kiedy pokonujemy pokusy, kiedy pokonujemy zło dobrem. Zwycięstwa moralne i duchowe są niekonfliktowe, nikomu nie zagrażają, nikomu nie szkodzą, nikt nam ich nie zazdrości, podczas gdy inne wzbudzają zazdrość, a czasem nawet nienawiść i agresję.

Jasna Góra, 8 sierpnia 2010 r.

Kotlina Kłodzka uniknęła w tym roku wielkiej wody

Prosta odpowiedź

Za mało radarów meteorologicznych

to nie jest największy problem ostrzegania przed żywiołami, bo ten tkwi w szczegółach.

Pokój nr 201 w budynku Starostwa Powiatowego w Kłodzku – to tutaj pracuje Krzysztof Postrach, główny specjalista ds. zarządzania kryzysowego. Tutaj także znajduje się mózg Lokalnego Systemu Osłony Przeciwpowodziowej Kotliny Kłodzkiej. Stąd zatem wychodzi pierwszy sygnał, że dzieje się bardzo źle.

Boże, dzięki Ci!

Zazwyczaj w Kotlinie obserwuje się podwyższone stany rzek dwa razy w roku: kiedy przyjdą roztopy i w trakcie letnich opadów. W tym roku było podobnie, jednak wbrew temu, co działo się w innych regionach Polski, nie było poważnego zagrożenia dla całego powiatu.

– To zasługa Matki Bożej – uśmiecha się Krzysztof Baldy, starosta kłodzki. – Od roku nasza ziemia jest Jej oddana i wierzymy, że to Ona ochroniła nas przed kataklizmem – precyzuje. Nie zamierza zatem przypisywać sobie czy swoim współpracownikom żadnych zasług w tym, że nie było powodzi. Daje jednak jasno do zrozumienia, że nie jesteśmy w stanie zapanować nad żywiołami przyrody. – Skoro układ forntów atmosferyczny był dla nas łaskawy, to dziękujemy Bogu – podsumowuje.

I właściwie temat byłby zakończony, gdyby nie pytanie o sens pokoju 201. – Jesteśmy od tego, by ostrzegać, ale przede wszystkim, by likwidować skutki kataklizmów – wyjaśnia Krzysztof Postrach.

Na czas walki z żywiołem oraz potem, gdy trzeba odbudo-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Starosta kłodzki jest przekonany, że Matka Boża czuwa nad powiatem

wać zniszczoną infrastrukturę, starosta powiatu stoi na straży sztabu kryzysowego. On koordynuje prace wszystkich służb zaangażowanych w ratunek: ratowników, strażaków, policji, wojska, cywilów.

To niemożliwe!

Nie dziwi zatem pomysł, by opracować taki system, który nie tylko będzie monitorował to, co się dzieje, ale przewidzi, co ma nastąpić. – Problem bowiem w tym, że nie umiemy precyzyjnie określić skali i miejsca uderzenia sił przyrody. Tym bardziej gdy mówimy o terenie górskim, w którym zjawiska atmosferyczne następują gwałtownie i w sposób nieprzewidywalny – podkreśla starosta.

Oslawione prognozy i ostrzeżenia hydrologiczne wydawane przez Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej (IMiGW) mają niewielką wartość. Mogą bowiem tylko postawić w stan pogotowia. – Nasze prognozy dotyczą dużych obszarów – mówi Krzysztof Salanyk, synoptyk z IMiGW we Wrocławiu, i wskazuje na całe Przedgórze Sudeckie i Sudety. – I nie potrafimy dzisiaj bardziej

precyzyjnie przewidzieć np. ilości opadów w danym mieście, gminie czy powiecie, tak, by było wiadomo, że mogą one wywołać zjawisko, które zniszczyło Bogatnię albo zalało Nową Rudę-Słupiec – dodaje.

– Myślmy o tym, czy nie dałoby się tego zmienić – mówi starosta. – Już dzisiaj mamy dokładne pomiary stanu wód, ilości opadów, prędkości wiatru czy stanu ciśnienia w powiecie. Gdyby do tego dodać kolejne szczegóły, np. przepustowość rzek, nachylenie stoków, nasycenie gleby wodą i wprowadzić do tego odpowiedni algorytm, to może potrafilibyśmy przewidzieć, co się może wydarzyć? – zastanawia się Krzysztof Baldy.

– Przy dzisiejszym stanie techniki to raczej niemożliwe – studzi zapał wrocławski synoptyk. – Nie ma na świecie tak precyzyjnych modeli matematycznych, by były w stanie prognozować z taką dokładnością – zapewnia.

Pozostają zatem jako ratunek: zdrowy rozsądek mieszkańców, sprawne służby ratunkowe i wiara w Opatrzność.

Ks. Roman Tomaszczuk

Michał Wyszowski napisał „Na lewej stronie świata”

Made in Poland

W Wielkiej Brytanii jest ponad **650 tysięcy Polaków nowej emigracji**. O ich problemach opowiada wałbrzyski dziennikarz.



Autor przez rok pracował w Anglii jako magazynier, kierowca vana, a także jako felietonista zagranicznej redakcji portalu onet.pl. Książka zawiera kilkadziesiąt opowiadań, w których pisarz czasami przekracza granice realizmu, częściej jednak pokazuje prawdziwą, ciemną stronę emigracyjnego życia skrepowanego lękami, dylematami i niszczącymi stereotypami.

Polska kontra Anglia

Wielu Polaków porzucając swoją codzienność, swoje rodzi-

ny i przyjaciół, „ładuje na lewej stronie świata”, jak pisze autor. Po co? „Porzucają dla złudzenia, bo nie potrafią zrobić prostego rachunku zysków i strat”. Dla nielicznych to przygoda, dla większości poważny życiowy wybór. Angielskie mieszkania okazują się jedynie luksusową wersją polskich blokowisk, pozostaje się bowiem w nich anonimowym człowiekiem, którego z pozostałymi ludźmi łączy „braterstwo ogrodów i kredytów”, nic ponadto. Jednak zarobki angielskie są wyższe, więc wyjazd

„czasowy” na początku, przeciąga się w nieskończoność. „Mało godzin, mało godzin” – to paciorek polskich Anglików.

Książka diagnozuje także źródła niechęci gości i gospodarzy. Z jednej

strony mamy żal za pracę opłacaną najczęściej najniższą krajową pensją, kolejki w agencjach pracy, niepochebne artykuły o nas w brytyjskiej prasie, futbolowe porażki, pamięć o Jałcie, a z drugiej zarzuty, że Polacy zabierają Anglikom pracę, zwiększają przestępczość, destabilizują kraj, nie uczą się języka, nie interesuje ich angielska kultura.

Dwa domy, tysiące dylematów

Nieco starsi emigranci, powyżej trzydziestki, mają większą świadomość narodową i przebywając na „lewej stronie świata”, są rozdarci między tęsknotą za ojczyzną a chęcią życia na wyższym poziomie. Tęsknota ta wyraża się w istnieniu oaz polskości na angielskiej ziemi: polskie kościoły, sklepy, polski fryzjer, nauczyciel itd. Patetycznie pisze autor: „Zawsze będziesz stał w rozkroku. Będziesz zarabiał na lewej, wydawał na prawej, żył na lewej i tęsknił do prawej (...) Zawieszeni w emigracyjnym niezyciu”.

Lektura niejednokrotnie brutalna, może bolesna, ale tylko oglądając rzeczywistość od podszewki, możemy ją poznać do końca.

lukasz Kozłowski

Zakończenie europejskiej pielgrzymki rowerowej do Fatimy

Trzy w jednym

Wyruszyli w drogę i przekonali się, że każdy z nich jest kimś.

Najpierw pojechali do szwajcarskiego Einsidel. Rok później wyruszyli ze Szwajcarii do Lourdes. W tym roku pokonali 1590 km, żeby z Groty Massabielskiej dotrzeć do Fatimy.

Książdz z pomysłem

Wszystko zaczęło się od pasji jazdy rowerem. Jeszcze w Dzierżonowie ks. Mateusz Pawlica, dzisiaj wikary w Świdnicy, skrzyknął podobnych jemu zapaleńców i razem postanowili nie tylko po prostu zjechać Polskę i Europę wzdłuż i wszerz, ale i nadać tym wyprawom sens. – W tym roku, na zakończenie, udało nam się jak nigdy dotąd wejść duchowo w pątnicze klimaty – mówi diakon Tomasz Krupnik, uczestnik wypraw. – Osobiście nie mam wątpliwości, że wspierał nas w tym św. Jakub, patron tego roku – podkreśla.

Tegoroczny, trzeci etap trasy prowadzącej do najważniejszych europejskich sanktuariów, uwzględnił także Santiago de Compostela. – Wprawdzie nie było to zaplanowane

w pierwszej wersji trasy, ale po ogłoszeniu Roku św. Jakuba nie mieliśmy już żadnych wątpliwości – zdradza kulisy wyprawy świdnicki diakon. – Okazało się to wielkim darem dla naszej piętnastki. Osiemset kilometrów Camino de Santiago to niezwykle przeżycia krajoznawcze, kulturowe, ale przede wszystkim duchowe. Ten średniowieczny szlak naprawdę ma w sobie potencjał, który uaktywnia dobra wola pielgrzyma i jego otwartość na to, co święte – ocenia.

Pamiętkowe zdjęcie przed sanktuarium fatimskim

Ludzie dobrej woli

Wyprawa była dopracowana logistycznie. – Pomogła nam bardzo pani Beata, która mieszka w Santiago – opowiada diakon Tomasz. – Nie jest łatwo zrobić rezerwację dla tak licznej grupy na trasie tak bardzo popularnej wśród pielgrzymów. Poza tym bez wsparcia finansowego urzędów miasta Dzierżonowa i Świdnicy oraz indywidualnych darczyńców trudno byłoby nam

pokryć koszty związane z podróżą – przyznaje.

Oprócz wspomnianych księży był jeszcze jeden: dk. Piotr Gołuch. To on przygotował sześć konferencji zapoznających pielgrzymów z historią, przesłaniem i duchowością szlaku jakubowego. Diakon Tomasz natomiast przybliżył przesłanie objawień fatimskich.

A co za rok? – Nie znamy Wschodu, trochę się go boimy, ale z drugiej strony pociąga on nas swoją odmiennością i nieobliczalnością. Przekonaliśmy się w tym roku, że w odczuciu Hiszpanów czy Portugalczyków pielgrzym to jest ktoś. Chyba będziemy chcieli sprawdzić, czy podobnie jest u naszych wschodnich sąsiadów – wybiegają w przyszłość rowerowi pątnicy.

xrt



DK. PIOTR GOŁUCH

WAKACYJNY SZLAK SANKTUARIÓW MARYJNYCH. **Lądek-Zdrój**

Szukającym zdrowia

Przy tej figurze **spotykają się Polacy** z całego kraju.

Zaskakuje nazwa tego miejsca: kaplica zdrojowa pw. Najświętszej Maryi Panny „Na pustkowiu”. Zaskakuje, bo trudno dzisiaj otoczenie świątyni kojarzyć z odludziem. W centrum parku, który potężnymi nakładami finansowymi odzyskuje swój blask, rzut kamieniem od głównych obiektów uzdrowiskowych, nieopodal zwartej zabudowy miasta, a jednak „na pustkowiu”.

Dziesięć procent pobożnych

Zaledwie dziesięć procent kuracjuszy rozumie, że powrót do zdrowia to nie tylko kwestia ciała, ale także duszy. Większość jest przekonana, za zdrowie wystarczy zapłacić i już się je ma. Ci bardzo często pozwalają sobie na sanatoryjną rozwiązłość i lekkie obyczaje. Kiedyś było inaczej. Nie do pomyślenia była sytuacja, żeby na koniec turnusu miało zabraknąć Mszy św. w intencji wszystkich jego uczestników. Teraz taka Msza św. to rzadkość i to nie tylko w Lądku, ale także w pozostałych uzdrowiskach Kotliny Kłodzkiej. – Cieszymy się jednak bardzo z tych, którzy u naszej Matki Bożej szukają wsparcia w swoich dolegliwościach – mówi Edyta Michorczyk, która razem z Teresą Wieczorek opiekują się kościołem. – Osobiście czuję się tu jak w domu. Sprawia to nie tyle przyzwyczajenie do miejsca, co wewnętrzne przekonanie, że Maryja naprawdę słucha nas tu lepiej niż gdzie indziej – dodaje ta druga.

Dzięki pracy obu pań kościółek lśni czystością i zachwyca dekoracją z kwiatów. Dlatego w całej Polsce mówią tak dobrze o miejscu, gdzie Maryja, Uzdrawienie Chorych, wsłuchuje się w skargi duszy i daje rady, jak leczyć jej choroby: „Zróbcie wszystko, co powie sam mój Syn!” – mówi.

Biskupie „Nie pozwalałam!”

Dlaczego hrabia Zygmunt Hoffmann von Leuchtenstern chciał poza miastem utworzyć parafię, nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że w 1679 r. wznosił niewielką kaplicę, którą potem powiększono do obecnych rozmiarów. Od początku znajdowała się w niej barokowa



ZDJEŃCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

figurka Matki Bożej z Dzieciątkiem. Wiadomo także, że biskup praski nie zgodził się na kolejną lądecką parafię. Z perspektywy czasu widać, że miał rację. Kaplica stała się ośrodkiem duchowego życia dla uzdrowiska, tzw. zdroju Najświętszej Maryi Panny (w mieście istniało już uzdrowisko św. Jerzy).

Dopiero jednak kard. Henryk Gulbinowicz postanowił, że kościółek będzie miał rangę san-

ktuarium. W roku 1999 ogłoszono tę decyzję, co stało się radością dla mieszkańców i kuracjuszy. – To bardzo specyficzne miejsce – mówi pani Edyta. – Jestem pewna, że jedyne takie w Polsce – dodaje pani Teresa, wskazując na położenie sanktuarium. I rzeczywiście, kardynalska decyzja wydaje się kłamrą dla biskupiej odmowy z XVII w. Tym samym historia sanktuarium przekonuje, że warto zaufać Panu Bogu, który kieruje swoim Kościołem i posługuje się hierarchiami dla zbawienia ludzi.

Ks. Roman Tomaszczuk

Zdaniem kustosa



Ks. MAREK POŁOCHA

– Odkąd tu przyszedłem, zależało mi, by sanktuarium stało się miejscem jeszcze bardziej związanym

z ewangelicznym świadectwem

przeżywania choroby i cierpienia. Ponieważ Jan Paweł II był dla nas wszystkich człowiekiem niezwyklego świadectwa sensu i przyjęcia starości i choroby, poprosiłem kard. Gulbinowicza, by zapytał Ojca Świętego, czy nie zechciałby ofiarować naszemu sanktuarium jakiegoś znaku jego z nami łączności. Ojciec Święty zdjął wtedy piuskę, podpisał ją i ofiarował sanktuarium. Podarował nam także krzyż malabarski. Dlatego zapraszamy do siebie nie tylko chorych szukających pokrzepienia duchowego, ale także czcicieli Jana Pawła II.

Informacje

MSZA ŚW. W DNI POWSZEDNIE: godz. **16.30**, we wtorek połączona z nowenną do Matki Bożej Uzdrawienie Chorych, od kwietnia do października w czwartki Msza św. w kaplicy św. Jerzego.

MSZA ŚW. W NIEDZIELĘ: godz. **9.00, 11.00 i 16.30**.

KRZYŻ MALABARSKI – to krzyż, jakiego używają katolicy obrządku wschodniego Kościoła syromalabarskiego. Charakterystyczne dla tego znaku jest to, że krzyż wyrasta z kwiatu lotosu.

KOŚCIÓŁ SYROMALABARSKI – chrześcijański Kościół w południowych Indiach, w historycznej krainie Malabar, obecnie indyjski stan Kerała. Chrześcijanie malabarscy stosują także nazwę Kościół św. Tomasza, przypominając starożytną legendę mówiącą o św.

Tomaszu jako jego założyciela. W Kościele tym przemieszają się dwie tradycje: religia chrześcijańska i kultura hinduska. Językiem liturgii jest język syriacki. Początkowo Kościół ten rozwijał się w odosobnieniu, a od IV do XV w. Kościół pozostawał w jurysdykcji nestoriańskiego patriarchy. Przybycie Portugalczyków, a wraz z nimi misji jezuickiej, doprowadziło do podporządkowania tego Kościoła Rzymowi.

